

Reelekcja zobowiązuje

## Kolegialność

Rozmowa z prof. Michałem Kisielewiczem  
rektorem Uniwersytetu i nowo wybranym elektem

*Panie Rektorze, w drugiej turze odniósł Pan zwycięstwo wyborcze. Ale już przed ostatnimi wyborami pełnił Pan tę funkcję z demokratycznego wyboru 12 lat, należy więc Pan do rekordzistów w tym „zawodzie”. Gratulując sukcesu chciałbym jednak zapytać, jakie powaby tego stanowiska kuszą nieodparcie do ubiegania się o nie?*

- Powaby stanowiska rektora kuszą przede wszystkim tych, którzy tej funkcji nie pełnili. W przypadku reelekcji ważniejszym czynnikiem jest chęć dokończenia spraw, których nie udało się zrealizować. Zapewne jest to błędne koło, bowiem zawsze pozostają rozpoczęte koncepcje, inwestycje czy pomysły.

Po tegorocznych wyborach i zmęczeniu po bardzo trudnym roku tworzenia podstaw organizacyjnych naszego uniwersytetu, towarzyszy mi świadomość ogromnej odpowiedzialności za dalszy jego rozwój. Biorąc pod uwagę bardzo złożoną sytuację gospodarczą kraju, stoimy przed niezmiernie trudnym zadaniem pogodzenia bezpieczeństwa finansowego uczelni z jej dalszym rozwojem. Sądzę, że rekord, o którym Pan wspominał, może mi pomóc w godzeniu tych trudności.

*Znamy Pańskie przyrzeczenia wyborcze, które siłą rzeczy są ogólnikowe. Myślę, że wyborcy kierowali się bardziej znajomością kierunku, w jakim prowadził Pan uczelnię, wyznaczonymi priorytetami, stylem zarządzania niż wygłaszanymi obietnicami. Co zatem jest najważniejsze w nadchodzącej kadencji?*

- Myślę, że mój program wyborczy jest bardzo czytelny, dotyczy bowiem dalszych etapów naszego rozwoju. W ciągu siedmiu miesięcy funkcjonowania zarysowane zostały główne kierunki działalności naszego Uniwersytetu. Teraz czas na wypełnienie ich konkretnymi treściami tak, by wizerunek uczelni, nakreślony w moim programie, był coraz bliższy. W szczególności chodzi o wdrożenie, z ewentualną korektą, wszystkich trzech systemów zarządzania. Mają gwarantować poprawę jakości kształcenia i badań naukowych, bardziej przyjazną organizację procesu kształcenia i samokształcenia studentów i zdecydowaną poprawę jego warunków. Należy tu wyraźnie podkreślić, że jakość kształcenia jest nierozdzielnie związana z poziomem prowadzonych w uczelni



badań naukowych. Chodzi przy tym o to, by studenci odczuwali wokół siebie atmosferę tej aktywności. Winniśmy zatem zabiegać o udział studentów w prowadzonych seminariach naukowych, organizowanych konferencjach i sympozjach. Docelowo będzie to sprzyjać powstawaniu i umacnianiu się szkół naukowych.

*Pierwsze wybory na Uniwersytecie Zielonogórskim wyzwoliły niechciane podziały, społeczność pękła na dwie części, z których przed rokiem powstał uniwersytet, tj. na pracowników i studentów byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i zbiorowość b. Politechniki. Co było przyczyną, że głosy na obu rektorskich kandydatów rozłożyły się w pierwszej turze niemal po połowie, a co, że w drugiej uzyskał Pan widoczną przewagę?*

*I w końcu – czy rzeczywiście były to wybory czy plebiscyt?*

- Sądzę, że ten stan rzeczy jest konsekwencją historycznych podziałów między dawnymi naszymi uczelniami. Były one, moim zdaniem, przez wiele lat sztucznie podsycane. Ta niezdrowa rywalizacja doprowadziła do złych obyczajów tworzenia wyimaginowanych opinii o sobie. Niestety, to pozostało w pewnych zakresach również po naszym połączeniu. Do tego doszło przekonanie, że dotychczasowe zasady funkcjonowania uczelni były na tyle poprawne, że nie należy tego zmieniać. Rozpoczęte zmiany napotkały więc sprzeciw, który był podstawą polaryzacji stanowisk. Nie dochodziło więc w początkowej fazie do żadnych merytorycznych dyskusji o programie wyborczym.

Sądzę, że w końcowym etapie wyborów udało mi się przekonać dodatkowo kilka osób, że mój program dalszego rozwoju uczelni ma realne oparcie w tym, co zostało już zarysowane w ciągu tych kilku miesięcy naszej działalności i zmierza do harmonijnego rozwoju, zgodnego z nakreślonymi standardami polskich i europejskich uczelni akademickich.

**Jak Pan przyjął oświadczenie kontrkandydata, prof. Czesława Osekowskiego, że macie Panowie podobne, jeśli nie identyczne, programy, ale akcenty rozkładacie nieco inaczej?**

- Zanim profesor Cz. Osekowski zdecydował się kandydować, to jednoznacznie deklarował pełne poparcie dla wszystkich moich działań, związanych z organizacją naszego uniwersytetu. Później nieco się zdystansował. Sądzę, że po bliższym poznaniu mojej koncepcji dalszego rozwoju, uznał ją za dobrą i taką, która wyraża również i jego pomysł na nasz Uniwersytet.

**Czy nie sądzi Pan, że proces integracji trzeba teraz budować od nowa? Wiem, że w tej chwili to szalenie trudne pytanie – ale czy ma Pan już pomysł na przekonanie tych nieprzekonanych?**

- Sądzę, że proces rzeczywistej integracji rozpocznie się wówczas, gdy jednostki powstałe przez połączenie dawnych instytutów obu uczelni będą zlokalizowane w tym samym miejscu. Wówczas w naturalny sposób pojawią się wspólne zainteresowania, programy badawcze, przyjaźnie. To zapewne wpłynie na zacieranie historycznych podziałów między całymi zespołami dawnych uczelni.

Na razie będę starał się wyjaśniać wszystkie niedomówienia pokazując, że w istocie cele naszych działań są identyczne. Myślę, że wspólne imprezy kulturalne, czy towarzyskie mogą w znacznym stopniu przyspieszyć to, co nazywamy integracją naszego środowiska.

**Jeden z elektorów, który na Pana na pewno nie głosował, stwierdził, że trudno Panu odmówić pracowitości, ale bierze Pan na głowę zbyt wiele problemów, choć większość spraw mogłoby załatwić prorektorzy. Inni przeciwnicy chwalą troskę o rozwój uczelni, ale od razu dorzucają, że argumentów polemicznych raczej Pan nie znosi. Jeszcze inni zauważają, że „dwór” rektora tworzą klakierzy z b. Politechniki. Jednym słowem – chodzi o styl zarządzania. Zgadza się Pan z takimi opiniami?**

- Nie podzielam tych poglądów o braku mojej woli do polemiki. Cały mój styl zarządzania opiera się o zasadę kolegalności, również z udziałem dziekanów. W gronie moich bliższych współpracowników jest wielu pracowników byłej WSP, którzy aktywnie uczestniczą w procesie zarządzania naszą uczelnią. Tak więc zarzuty o tworzeniu swobodnego „zaplecza” rektora z pracowników b. Politechniki są po prostu fałszywe.

**Czy dziś, bezpośrednio po wyborach, chciałby Pan powiedzieć coś szczególnego współpracownikom i studentom?**

- Wierzę, że tak jak w tworzeniu naszego uniwersytetu, potrafimy wspólnie kształtować jego oblicze zgodnie z naszymi oczekiwaniami, tak by był to uniwersytet nowoczesny, gwarantujący wszystkim studentom wysoki poziom studiów, by coraz więcej naszych osiągnięć było znanych w krajowym i zagranicznym środowisku naukowym, by był to uniwersytet, z którego będziemy dumni.

**Panie Rektorze, teraz chyba urlop?**

- Niestety, na prawdziwy urlop muszę jeszcze poczekać.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Wyraźny podział środowiska

## Bez debaty

Rozmowa z prof. Czesławem Osekowskim historykiem i politologiem, kandydatem na rektora-elektora

**Panie Profesorze, tuż po wyborze rektora-elektora usłyszałem opinię jednego z elektorów (który otwarcie deklarował, że na Pana nie głosował), że Osekowski został pokonany, ale nie może czuć się przegranym. A jak Pan skomentuje wybory?**

- Z wynikiem wyborów nie należy dyskutować. Rektorem został wybrany Pan Profesor Kisielewicz i to jest oczywistym faktem. Bezpośrednio po wyborach złożyłem Panu Rektorowi gratulacje, zapewniam że nie było w nich nawet odrobiny nieszczerości.

Chociaż przegrałem wybory uważam, że ich przebieg i wyniki były dla mnie nad wyraz korzystne. Doznałem wielu przykładów życzliwości od ogromnej grupy pracowników Uniwersytetu i to z obu kampusów. W trakcie całej kampanii wyborczej ważyłem swoje wypowiedzi, propozycje i sądy. Uważam, że ani razu nikogo nie obraziłem. Jeżeli ktoś uważa jednak inaczej, to w tej chwili bardzo go przepraszam. Dziękuję wszystkim



elektorom, którzy głosowali na moją osobę oraz tym, którzy wspierali mnie w trakcie całej kampanii wyborczej.

**Pierwsze wybory na Uniwersytecie Zielonogórskim wyzwoliły niechciane podziały, społeczność pękła na dwie części, z których przed rokiem powstał uniwersytet, tj. na pracowników i studentów byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i zbiorowość b. Politechniki. Co było przyczyną, że głosy na obu rektorskich kandydatów rozłożyły się w pierwszej turze niemal po połowie, a co, że w drugiej rywal uzyskał widoczną przewagę? I w końcu – czy rzeczywiście były to wybory czy plebiscyt?**

- Rzeczywiście, w trakcie całej kampanii dosyć wyraźny był podział o którym Pan mówi. Uważam, że problem ma dwa podstawowe wymiary. Z jednej strony zarysowany podział jest egzemplifikacją wcześniejszych niechęci, z drugiej zaś skutkiem integracji obu byłych uczelni. Bardzo żałuję, że organizacja Uniwersytetu oparta została głównie na doświadczeniach byłej Politechniki. Tu moim zdaniem tkwi podstawowa przyczyna wielu uprzedzeń i niechęci, zwłaszcza wśród pracowników naukowych i administracji. Tego można było i należało uniknąć, bowiem szereg rozwiązań organizacyjnych funkcjonujących w byłej WSP sprawdzało się, ludzie dobrze zarabiali, studenci rytmicznie otrzymywali stypendia i nie brakowało środków na badania naukowe i publikacje. Dodam jednak, że podoba mi się wiele przeniesionych do Uniwersytetu doświadczeń byłej Politechniki. Dotyczy to zwłaszcza tych, które zmierzają do rozwoju badań naukowych, poprawy bazy materialnej uczelni oraz poziomu kształcenia studentów. Odpowiada mi również racjonalizacja gospodarowania środkami finansowymi Uniwersytetu.

Tego jak kto głosował nikt nie wie i stąd nie można moim zdaniem zbyt głęboko wnikać w tą kwestię. Sądzę jednak, że po wyborze elektorów wszystko wskazywało, iż zwycięzcą i to już w pierwszej turze będzie Pan

Profesor Kisielewicz. Tak jednak nie stało się. Część pracowników naukowych byłej Politechniki zagłosowała na moją osobę i stąd konieczna była druga tura wyborów. O zwycięstwie Pana Profesora Kisielewicza zdecydowało moim zdaniem to, że swoje głosy oddali na niego wszyscy elektorzy nie będący nauczycielami akademickimi i większość elektorów studenckich. Sądzę, że większość elektorów spośród pracowników naukowych uniwersytetu głosowała na mnie. Taka jest nie tylko moja opinia.

**Słowo „wybór” zakłada alternatywę. Wyborcy oczekują zróżnicowanych programów. Tymczasem Pan w debacie zorganizowanej przez „Gazetę Zachodnią” stwierdził, że Pański program nie różni się od wizji kontrkandydata, a jedynie inaczej rozkłada akcenty. Odniosłem wrażenie, że nie o program tu chodzi, a o styl zarządzania uniwersyte-tem. Czy się myliłem?**

- Dobrze się stało, że „Gazeta Wyborcza” zorganizowała debatę z udziałem Pana Profesora Kisielewicza i moim. Bardzo żałuję, że nie doszło do takiej debaty w obecności społeczności uniwersytetu. Nie było to jednak moją winą. Uważam, że taka debata powinna być wręcz obowiązkowa.

Programy wyborcze Pana Profesora Kisielewicza i mój w zdecydowanej większości elementów były zbieżne. Łączy nas zwłaszcza cel główny, jakim jest szeroko rozumiany rozwój Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dzielące nas różnice dotyczą przede wszystkim sposobu kierowania uniwersyte-tem i podejściem do realizowanych i planowanych inwestycji. Być może, że rację ma Pan Profesor Kisielewicz i czas pokaże słuszność dokonanego przez elektorów wyboru. Leży to przecież w interesie całej społeczności Uniwersytetu Zielonogórskiego.

**Przestał Pan być kandydatem na rektora nadchodzącej kadencji, ale nie uwolnił się Pan od roli trybuna niezadowolonych?**

- Nigdy nie aspirowałem do roli jaką Pan

wskazuje. Takie postawienie problemu sugeruje, że niezadowoleni są wyłącznie po stronie byłej WSP, a tak przecież nie jest. Głównym motywem mojego kandydowania w wyborach rektorskich była chęć zwrócenia uwagi naszego środowiska i władz uczelni na potknięcia w budowaniu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Sądzę, że dzięki temu jesteśmy dziś bardziej świadomi jak wiele jest jeszcze do zrobienia, co nas boli i dzieli, jak rozkładać akcenty w budowaniu nowoczesnej uczelni. Jestem przekonany, iż dzięki mojej osobie do kampanii wyborczej wprowadzone zostały elementy konkurencji i dyskusji oraz podkreślone zostało prawo ludzi do różnicy zdań.

Pragnę dodać, że nie zamierzam stać z boku i być jedynie obserwatorem rozwoju sytuacji na uczelni. Będę na miarę swoich zdolności i możliwości wspierał władze UZ i osobiście pana Rektora Kisielewicza. Elektorzy zdecydowali, że jego program jest lepszy od mojego, stąd powinniśmy się z nim utożsamiać i sprzyjać jego wdrażaniu. Nie oznacza to jednak wcale, iż pozostanę bezkrytyczny wobec obecnego programu rozwoju uczelni. Tam, gdzie będzie tego konieczność, będę zgłaszał swoje uwagi oraz podpowiadał konkretne rozwiązania.

**Jakie rady chciałby Pan przekazać prof. M. Kisielewiczowi, by kierowanie uczelnią zyskało bardziej powszechną akceptację?**

- Przede wszystkim chciałbym życzyć Panu Rektorowi powodzenia we wdrażaniu jego programu. Sądzę, że udzielanie szczegółowych rad mogłoby zostać uznane przez niektóre osoby za zarozumiałstwo z mojej strony. Pan Profesor Kisielewicz jest bardzo doświadczonym człowiekiem i sam najlepiej wie jak znaleźć się w obecnej sytuacji. Nie brakuje mu również osobistych zdolności, a na dodatek jest człowiekiem bardzo pracowitym. Jeżeli będzie chciał skorzystać z moich rad i uzna to za potrzebne zawsze będę do dyspozycji.

rozmawiał Andrzej Politowicz

## Jadwiga Lal-Jadziak z habilitacją

W pierwszych dniach kwietnia dotarła do uczelni wiadomość, że Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła habilitację dr inż. Jadwigi Lal-Jadziak. Kollokwium habilitacyjne odbyło się 6 listopada 2001 r. przed Radą Wydziału Elektrycznego Politechniki Poznańskiej. Jadwiga Lal-Jadziak uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk technicznych w zakresie elektrotechniki - metrologii elektrycznej.

Jadwiga Lal-Jadziak jest absolwentką Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Stopień doktora nauk technicznych uzyskała w Instytucie Metrologii Elektrycznej Politechniki Wrocławskiej. Od 1982 roku jest zatrudniona w Instytucie Metrologii Elektrycznej naszej uczelni.

Przewód habilitacyjny J. Lal-Jadziak został przeprowadzony na podstawie rozprawy pt. „Kształtowanie dokładności w pomiarach korelacyjnych”. Obszar jej zainteresowań badawczych to technika korelacyjna, przetwarzanie sygnałów pomiarowych, pomiary sygnałów przy występowaniu zakłóceń.

Serdeczne gratulacje!

wm

